Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 27. Kraków-Lwów, dnia 3 lipca 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Dokąd idziesz sanacjo?

Rządy nowej „szlachty”.

Niedawno autor „Historji Chłopów“ p. Al. Świętochowski napisał w „Gazecie Warszawskiej“ artykuł p. t.: „Kryzys Polski“.

Przypomina on w tym artykule dawne położenie chłopów i twierdzi na podstawie historji, iż w całej naszej przeszłości żaden rząd polski nie przyznał włościanom praw obywatelskich, nie okazał im troskliwości i nie wyświadczył dobrodziejstw, że wszystko otrzymali od rządów obcych.

Jest to, twierdzi dalej autor, śmiertelny grzech i straszny błąd szlachty, który dotąd nietylko swojemi wyrzutami w sumieniu, ale i swojemi skutkami w życiu ciąży na naszym narodzie. Wolność i własność nadali chłopom polskim — Francuzi, Prusacy, Austrjacy Rosjanie“.

Straszne oskarżenie, lecz niestety prawdziwe.

O stosunkach dzisiejszych pisze p. Aleksander Świętochowski:

„Chłop polski znalazł się znowu jak dawniej w bezprawiu i nędzy. Cokolwiek czytacie, słyszycie i wyobrażacie sobie o jego położeniu, zapewniam, że nie widzicie rzeczywistości. Trzeba ją zobaczyć bezpośrednio nie przez powieść lub opis. Nawet kilkunastomorgowy chłop żywi się prawie wyłącznie kartoflami i odciąganem mlekiem, masło i jaja sprzedaje. Przyciśnięty podatkami wyprowadza na targ kolejno krowę, za którą dostaje 30, 60, a najwyżej sto złotych, za cielę 3 lub 5 złotych, za tuczną świnię 80 zł., za jajko 6 groszy, a całym dochodem z tej sprzedaży nie może pokryć podatków państwowych i gminnych. Wpada w rozpacz, a następnie w zupełną apatję. Z początku opiera się i złorzeczy, potem patrzy obojętnie, gdy mu sekwestrator zabiera dobytek i sprzęty. Czy można od niego wymagać, ażeby miłował rząd polski?“

Oto charakterystyka dzisiejszego położenia chłopa w Polsce, zrobiona nie przez jakiegoś agitatora partyjnego lub demagoga (jak nas nazywają sanatorzy, gdy te rzeczy mówimy), ale przez człowieka poważnego i cenionego, przez wielkiego pisarza.

Gdy zastanawiam się nad tem położeniem chłopów w przeszłości, nasuwa mi się wniosek, że to była wina egoizmu szlachty i jej zaślepienia, albowiem dbając jedynie o swój osobisty interes, chciała mieć podatniejszego niewolnika do pracy, niezdolnego do żadnego buntu, jednem słowem człowieka, mało różniącego się od zwierzęcia. Dlatego nie dawała mu żadnych praw, zostawiając je wyłącznie dla siebie, ani oświaty, gdyż oświata właśnie pobudza do walki o prawa. Ale przecież upadek tamtej Polski, 150 lat niewoli, morze przelanej krwi i dziesiejsze stosunki u innych narodów, powinny były nauczyć rozumu tych, których ojcowie i dziadowie nawet w czasie rozbiorów nie zdobyli się na żadne reformy na korzyść chłopów, a hasła Kościuszkowskie nie znalazły u nich posłuchu.

Niestety! Dzisiaj po tym wszystkiem stwierdzić muszę, iż dzisiejsza sanacja władająca od sześciu lat państwem polskiem robi wszystko, naśladuje jak tylko może dawna szlachtę. — **Wola narodu, ustrój demokratyczny — parlamentaryzm — uczciwe wybory, to wszystko, czem stoją i rozwijają się na Zachodzie inne narody, jakże to u nas wygląda?!** Lud, który w ogromnej większości nie podporządkował się sanacji i jej systemowi, który chce mieć własne o niej zdanie — który widzi straszną nędzę w jakiej się znalazł dlatego, że utracił znaczenie polityczne, chce się zorganizować w jeden zwarty obóz ludowy, co chyba leży w interesie Państwa,

— A tu wrogowie odwieczni zewnętrzni szykują nowy podział Polski, otwarcie to głosząc. Mimowoli nasuwa się pytanie: gdzie my idziemy? W czyim to interesie taki stan ma w Polsce istnieć? Czy ta nowa polska szlachta chce koniecznie osiągnąć te same rezultaty, co przed 150-ciu laty?

W tym okresie nad wyraz ciężkim dla Państwa Polskiego, zastanówmy się wszyscy, którzy jeszcze samodzielnie i zdrowo myśleć potrafimy nad tem pytaniem, dlaczego i poco taki stan w Polsce wytworzono? — Czy przeszłość i upadek straszny, niczego sanacji nie nauczył?

JAN MADEJCZYK, poseł.

Tysiączne rzesze na zjeździe ludowym w Zamościu.

Żywiołowe owacje na cześć przywódców ludowych.

Na niedzielę dnia 26 czerwca b. r. został zapowiedziany **wielki zjazd ludowców** z powiatów: **zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego, krasnostawskiego i hrubieszowskiego, do Zamościa,** z okazji ufundowania sztandaru Stronnictwa.

Na kilka dni przed zjazdem, **miejscowe organizacje sanacyjne rozpoczęły akcję, mającą na celu nie dopuszczenia do zjazdu,** względnie przeszkodzenia zjazdowi. Wydano nawet odezwę, przestrzegając przed braniem udziału w zjeździe. Odezwę taką podpisał **Związek Oficerów rezerwy, Związek Podoficerów rezerwy, Związek Legjonistów, Związek Rezerwistów, Związek Peowiaków i Związek inwalidów wojennych** — akurat wszystkie te organizacje, które głoszą urbi et orbi, że są czysto organizacjami apolitycznemi. Mimo szerzenia różnych plotek, mimo próbrzucania postrachu, mimo agitacji, odbyło się

OLBRZYMIE ZEBRANIE

przy udziale tysięcy ludności. Na zjeździe przemawiali **p. Witos, p. Malinowski, p. Róg, p. Wrona,** naczelny sekretarz Stronnictwa **p. Bagiński** i wielu innych. **Mówcy byli przedmiotem gorących owacyj.** — Mowy ich wywarły na słuchaczach potężne wrażenie. Po przemówieniach odbył się **olbrzymi pochód chłopów,** jakiego jeszcze nie widziano wogóle w tych stronach. Uchwalono szereg rezolucyj opozycyjnych. Tak w przemówieniach jak i w rezolucjach poświęcono wiele miejsca wypadkom łapanowskim.

Olbrzymia ta manifestacja, będąca jeszcze jednym dowodem siły, rozrostu Stronnictwa Ludowego, wywarła wielkie wrażenia nawet wśród sanatorów. **Przekonano się, że wszelkie próby różnych związków sanacyjnych rozbicia zjazdu ludowego spełzły na niczem.**

Dokładne sprawozdanie z tej olbrzymiej manifestacji chłopskiej podamy w następnym numerze „Piasta“.

Poniedziałkowy „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, dziennik sanacyjny, donosząc o tym zjeździe, nazywa go „wielkim wiecem Stronnictwa Ludowego“. Liczbę zaś uczestników podaje na około 10.000 ludzi. — Jeżeli tak podaje dziennik sanacyjny, to można liczyć się z tem, ile tysięcy więcej było tam uczestników.

———oOo———

Obieg pieniędzy spadł o blisko 100 miljonów.

Według danych **Głównego Urzędu Statystycznego,** całkowity obieg pieniężny w Polsce wynosił na **dzień 31 maja b. r. 1,360.2 milj. zł.,** wobec **1,459.7 milj. na dzień 31 grudnia ub. r.** Zmniejszenie obiegu wynosi przeto w ciągu 5-ciu miesięcy 99.5 milj. zł. Obieg biletów Banku Polskiego spadł w porównaniu ze stanem z dnia 31 grudnia ub. r. z 1,218.8 na 1,102.9 milj., natomiast obieg bilonu srebrnego podniósł się ze 165.5 milj. na 179.7 milj., a bilonu innego z 74.6 milj., na 76.3 milj, zł., stan biletów zdawkowych utrzymał się na niezmienionym poziomie 1.3 milj. zł.

——oSo——

PROTESTY PRZECIWKO PROJEKTOWI NOWEJ USTAWY SAMORZĄDOWEJ

nadesłały następujące gminy z powiatu **dąbrowskiego: Świdrówka, Żdziary, Nieczajna, Olesno, Zalipie.** Pod każdym z protestów znajduje się po kilkadziesiąt własnoręcznych podpisów.

——oSo——

SILNY SPADEK ZBYTU WĘGLA W KRAJU.

W maju b. r. sytuacja w przemyśle węglowym uległa **znacznemu pogorszeniu. Nastąpił duży spadek wydobycia węgla jak również zmniejszenie się konsumcji węgla na rynku wewnętrznym jak i spadek eksportu** w porównaniu z rokiem ubiegłym.

———ooOoo———

Echa krwawych zajść w Łapanowie

Kogo zwolniono z więzienia?

Sprawa krwawych zajść w Łapanowie dnia 5-go b. m. nie przestaje interesować szerokich sfer społeczeństwa.

Jak wiadomo, podczas zajść tych 4 włościan poniosło śmierć od kul karabinowych, kilkanaście osób zostało ciężko zranionych a kilkudziesięciu lekko rannych. Kilka osób znajduje się jeszcze na oddziele chirurgicznym krakowskiego szpitala.

Policja aresztowała kilkadziesiąt osób, a celem obrony ich utworzył się szeroki komitet obywatelski, na czele którego stanął profesor Uniwersytetu i senator dr. Marchlewski. Komitet ten powierzył początkową obronę oskarżonych włościan adw. dr. Warenhauptowi, który imieniem oskarżonych wniósł podania o uwolnienie ich z aresztu śledczego.

Sędzia śledczy zwolnił dawniej z aresztu kilkunastu obwinionych, a w dniu 24 czerwca zarządził uwolnienie znaczniejszej ilości oskarżonych, t. j. 27 osób, tak, że w areszcie pozostaje nadal 9 osób, przeciw którym toczy się śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu gwałtownego targnięcia się na policję. Rozprawa główna odbędzie się prawdopodobnie w tej sprawie w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Zwolnieni z więzienia śledczego zostali na polecenie sędziego śledczego w Krakowie, aresztowani w związku z wypadkami pod Łapanowem:

J. Jan Nędza, p. Stefanja Sotołowa, p. Jan Nowak, p. Ludwik Galica, p. Teofil Nowak, p. Stanisław Potoczek, p. Józef Pałka, p. Stanisław Satoła, p. Wincenty Mrożek, p. Józef Skimina, p. Jan Rożen, p. Antoni Dziubek, p. Józef Klęsk, p. Józef Hejmo, p. Franciszek Łosiowski, p. Jan Jarotek, p. Franciszek Długosz, p. Walenty Nowak, p. Helena Zagól, p. Stanisław Grzywacz, p. Jan Klęsk, p. Jan Waligóra, p. Marja Hejmo, p. Andrzej Kubowicz, p. Stefan Grabacki, p. Jan Grabacki, p. Andrzej Lipień.

Utrzymują się pogłoski, że starosta w Bochni Freindl, komisarz policji Lödel i posterunkowi policyjni w Łapanowie wraz z komendantem tamtejszym mają być zwolnieni ze swoich stanowisk, względnie przeniesieni na inne miejsca służbowe.

——ooOoo——

Uchwały Nacz. Kom. Wyk.

Stronnictwa Ludowego

w sprawie zajść Łapanowskich.

Uchwała N. K. W. S. L. w sprawie Łapanowa, powzięta w dniu 15 czerwca 1932 r., która miała być uchwalona przez lokalne organizacje Stronnictwa Ludowego została częściowo skonfiskowana.

Podajemy obecnie tę uchwałę już po opuszczeniu skonfiskowanych ustępów.

——ooOoo——

Wieś a zajścia pod Łapanowem.

Zebrania protestacyjne.

W niedzielę dnia 26 czerwca b. r. odbyły się w całej Polsce zebrania po wsiach, z następującym porządkiem dziennym:

I. Uchwalenie hołdu Zmarłym na skutek otrzymanych ran pod Wolicą i Grabiem, zdążających na obchód Święta Ludowego do Łapanowa.

II. Przesłanie serdecznego współczucia rodzinom tragicznych zajść.

III. Wyrażenie protestu przeciwko tego rodzaju postępowaniom władz administracyjnych.

Zebrania te odbyły się masowo niemal w każdym powiecie. Mimo, że zebrania te odbyły się w niedzielę, już do naszej redakcji napłynęło masę sprawozdań z tych zebrań w poniedziałek.

Sprawozdania w poniedziałek rano nadesłały: Zarząd powiatowy w Bochni, Koło Stronnictwa Ludowego w Bochni, z Cholerzyna i z Liszek (pow. Krakó**w), z Oleśnicy, z Biskupic, Nieczajnej, Zdżar, Radgoszczy, Luszowic, Wólki Grądzkiej, Kupienina, Gruszowa Wielkiego, Sikorzyc, Miechowic Wielkich, Miechowic Małych, Odporyszowa, Sieradza, Laskówki, Chorążyc, Otfinowa, Niecieczy, Gradów, Strojcowa, Zalipia, Dąbrowicy, Słupia, Radwanu, Skrzynki, Jadownik Mokrych, Brnika, Smęgorzowa, Ujścia Jezuickiego, Borusowej, Samocic, Olesna, Dąbrówki breńskiej, Żelazówki, Woli Szczucińskiej, Wielopola, Wólki Mędrzechowskiej, Demblina, Swarzowa, Janikowic, Maniowa, Łęki Żabieckiej, Rudy Zazamczej, Szarwarku, Pałuszyc i Kłyża** (powiat Dąbrowa).

Z gminy **Leńcze i Stryszów pow. Wadowice.**

Uchwalone rezolucje pokrywają się z rezolucjami uchwalonemi przez Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

——ooOoo——

Rewizje w lokalach stronnictwa

i u działaczy ludowych.

W dniu 24 czerwca o godzinie 10.30 w nocy policja przeprowadziła rewizję w lokalu Stronnictwa Ludowego w Krakowie, w poszukiwaniu za ulotkami o zajściach łapanowskich. Rewizję przeprowadzono w obecności redaktora Bielenina, zawezwanego w tym celu do redakcji i woźnego redakcyjnego.

Inkryminowanych ulotek nie znaleziono. Natomiast skonfiskowano ulotki wzywające do składek na rzecz ofiar łapanowskich. Ulotki te zostały wydane przez grono osób z powiatu bocheńskiego.

Tego samego dnia przeprowadzono w Tarnowie rewizje policyjne w mieszkaniu p. dr. Kańskiego, w sekretarjacie stronnictwa i w mieszkaniu sekretarza stronnictwa p. Brożka w poszukiwaniu ulotek o wypadkach łapanowskich. Rewizje te nie dały żadnych rezultatów.

Z polecenia podprokuratora przy sądzie okręgowym w Poznaniu, policja śledcza przeprowadziła rewizję w wojewódzkim sekretarjacie Stronnictwa Ludowego w Poznaniu przy ul. Ratajczaka 14. Poszukiwania skierowane były przedewszystkiem za ulotką p. t. „Prawda o Łapanowie" i rezolucjami, dotyczącemi krwawych wypadków tamże.

Policja zabrała kilka ulotek „Prawda o Łapanowie" i spis członków zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego w Wielkopolsce.

Stronnictwo Ludowe rozesłało do swych organizacyj wojewódzkich i powiatowych w minimalnej ilości, jako rękopis, prawdziwy opis wypadków w Łapanowie.

Zaznaczyć należy, iż był to druk powielony na maszynie.

Władze w dniu 25 czerwca skonfiskowały ten opis w lokalu Sekretarjatu Naczelnego S. L. w Warszawie.

——§——

Dochodzenia przeciwko policjantom.

Dowiadujemy się, że przeciwko policjantom, którzy występowali w wypadkach łapanowskich, toczą się dochodzenia.

——oOo——

Protesty wyborcze rozpatrywane będą w październiku.

Sąd Najwyższy przed tegorocznemi ferjami wakacyjnemi nie będzie już rozpatrywał protestów wyborczych. Nierozpatrzone protesty znajdą się na wokandzie Sądu Najw. w październiku.

——OOO——

„Zjazd" Związku gmin wiejskich.

W dniu 24 czerwca br. odbył się Zjazd Związku Gmin Wiejskich (instytucji na pół już zamarłej), na którym pisarze gminni wraz z posłami z B. B. na jej gruzach uchwalili poparcie dla rządowych projektów ustaw samorządowych.

Mimo przeszkód ze strony władz Związku wyłoniła się na Zjeździe silna opozycyjna grupa ludowa. Grupie tej chciano dać na odczepne kilka miejsc w Radzie, jednak przedstawiciele jej mandatów tych nie przyjęli.

Podajemy list p. Świeczaka z powiatu łukowskiego, jako jednego z pierwszych, którzy zrzekanie swoje nadesłali:

„Ponieważ Związek Gmin Wiejskich Rz. P. zatracił zupełnie charakter reprezentacji gmin i społeczeństwa a jest tylko zbiorowiskiem urzędników uległych rządowi, czego najjaskrawszym wyrazem jest poparcie przez ostatni zjazd projektów ustaw samorządowych, złożonych w Sejmie przez rząd, a przekreślających nawet zdobyte już w tej dziedzinie prawa i czyniących samorząd instytucją zależną w zupełności od rządu — zrzekam się mandatu członka Rady Związku Gmin Wiejskich Rz. P.

(—) Jan Świeczak.

Ciechomin, dnia 25 czerwca 1932 r.

——oSo——

Strajk chłopów w Siedleckiem

W dniu 24 czerwca br. rozpoczął się w powiecie siedleckim strajk chłopów wobec nieuwzględnienia przez magistrat miasta Siedlec żądania obniżenia opłat targowych, od rzeźni i innych. Pierwszy dzień strajku wypadł imponująco. Poza kilku wozami z choremi osobami do doktora, lub wezwanemi do sądu, na ulicach Siedlec nie było widać ani jednej chłopskiej fury. Solidarność wsi wywarła na Siedlczanach potężne wrażenie.

Strajk trwa nadal, aż do zwycięstwa.

Komitet strajkowy wyłoniony został przez Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego.

——oSo——

Sekwestratorzy przy pracy.

W dniu 24 b. m. w Sądzie Grodzkim w Siedlcach była rozpatrywana sprawa z oskarżenia Somli i 16 innych współoskarżonych za obrazę i niedopuszczenie do spełnienia obowiązku przez sekwestratora we wsi Żabokliki, gm. Starawieś. Na przewodzie sądowym ustalono, że sekwestrator Zjazdowski był pijany i przerwa w opisywaniu ruchomości dłużników nastąpiła, nie z uwagi na groźną postawę zebranych, lecz... na porę obiadową. Łuka Stanisław świadek oskarżenia zeznał nadto, że policja, której najprawdopodobniej dla podtrzymania powagi władzy zależało na zebraniu obciążających wiadomości, zmuszała do złożenia zeznań niekorzystnych dla oskarżonych.

Sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Obronę wnosił adwokat dr. Zygmunt Graliński.

——oSo——

Na wolności!

Aresztowani w związku z zajściami w Makowie i więzieni w areszcie w Wadowicach p. Władysław Piątek z Żarnówki i p. Kaleta, p. Antoni Karcz z Grzechyni, p. Emil Kosman i p. Dyrda z Makowa zostali w dniu 16 czerwca b. r. zwolnieni z więzienia śledczego. P. Antoni Karcz z Grzechyni i p. Wł. Kaleta z Żarnówki wspominają nadzwyczaj uprzejme ich traktowanie przez policjanta Drożdża z Wadowic. Dzięki jego bowiem troskliwej opiece w czasie aresztowania, czarne pręgi na ich ciałach zniknęły już po kilku dniach.

Na kilka jeszcze dni przed temi zwolnieniami został wypuszczony z aresztu p. Wincenty Zajda, prezes Zarządu pow. S. L. w Makowie.

——oSo——

„Lud Katolicki" rozdaje doktoraty.

W nielicznej gromadce ubogich duchem sanatorów z pod znaku „Ludu Katolickiego" zaczynają fabrykować doktorów. Zaszczytu tego dostąpił niejaki Padło z Łętowic. Bo oto „Lud Katolicki" z dn. 12 czerwca b. r. Nr. 19 (na stronie 8) pisze, że wiceprezesem Rady powiatowej w Brzesku wybrano dr. Padłę. — Proszę! Proszę! Już na wiecach sanacyjnych rozdają doktoraty. A może to jest w myśl tej nowej sanacyjnej ustawy o ustroju szkolnictwa.

Co piszą inni?

Jak sanacja w Przemyślu okradała bezrobotnych?

Pisze o tem „Nowy Głos Przemyski“:

„Działalność Naczelnego Komitetu pomocy bezrobotnym została ostatecznie zlikwidowaną, a w ślad za tem zlikwidowały się komitety wojewódzkie i powiatowe. Przestał zatem istnieć także powiatowy **komitet pomocy dla bezrobotnych w Przemyślu** i należało się spodziewać, że komitet, który tak często apelował do pomocy całego społeczeństwa, złoży też całemu społeczeństwu, publicznie sprawozdanie ze swej działalności i ogłosi publicznie zestawienie wpływów i wydatków, oraz sposób zużycia zakupionych czy otrzymanych środków żywności i opału.

Tego prymitywnego obowiązku komitet powiatowy w Przemyślu nie spełnił, a przeciwnie, kasjer księgowy tego komitetu p. F. wręcz odmówił delegatom robotniczym wszelkich informacyj i chełpił się jeszcze tą swoją odmową.

Tak niezwykła, — jak na sanatorów — małomówność i skromność członków komitetu, którzy woleli zrezygnować z pochwał, byle nie ogłaszać sprawozdania, ma swoje ważkie powody.

Oto między wykazami zakupionych artykułów żywności i opału, a wykazami artykułów rozdzielonych między bezrobotnych, zachodzą bardzo poważne różnice. W drodze między dworcem kolejowym a stacją rozdzielczą zginęły 4 wagony drzewa opałowego.

Podobnie też po dokonaniu obliczenia okazał się niewytłumaczony i niewyjaśniony **brak kilkuset bochenków chleba.**

Komitet powiatowy powierzył całe rozdawnictwo p. **Janowi Chlebowskiemu,** młodemu urzędnikowi Kasy chorych, który od dwóch lat usiłuje zupełnie bezskutecznie zorganizować w Przemyślu bebeckie kadry robotnicze. Rozdawnictwo miało posłużyć do zwerbowania zwolenników. To też p. Chlebowski ze swej strony powierzał funkcje nadzorcze i pomocnicze rozmaitym, doraźnie zwerbowanym indywiduom, które przysięgały na „ideologję“ i następnie gospodarowały w magazynach.

Rezultatem tej pierwszej akcji przemyskich bebesowców jest brak 4 wagonów drzewa i kilkuset bochenków chleba. Kierownictwo komitetu powiatowego zaniedbało należycie nadzoru i kontroli. Jednostronnie, ze samych sanatorów złożony komitet nie zdołał zapobiec masowej kradzieży chleba i drzewa, przeznaczonych dla bezrobotnych.

Nikt też nie uważał za stosowne upomnieć się o tę krzywdę bezrobotnych. **Nie wdrożono żadnego dochodzenia,** nie uczyniono doniesienia do policji lub do prokuratury. W ściśle gronie sanacyjnej familji zatuszowano tę skandaliczną aferę, **z powodu której nie złożono nawet publicznego sprawozdania z działalności komitetu“.**

—OSO—

JAN BARANOWICZ:

List.

Piszesz mi w liście, wysłanym przedwczoraj
ojcze, że biedę popychasz, jak taczki —
Zosieńka ciągle z niemocą się pora
w smutku trawiąca zgorzkniały chleb szwaczki.

Staszek donosi z argentyńskiej prerji,
że mu niezgorzej, tylko cni do domu;
śle pozdrowieństwa upominek szczery
i wieść, że w grosz się już trochę zapomógł.

Pozatem wszystko idzie starą modłą
jak to zwyczajnie u chłopa w zagrodzie,
po żółtych ścianach ścieka pluchy podłość
i wichr kiczary w narożnicach bodzie.

Chudoba zdrowa: — krzynę niedomaga
kasztan, lecz zwolna już przechodzi zołzy.
Tobie, powszednia wnętrze pali zgaga
z zakalca a czcza jałowość łzę do łzy

w równiankę smutną niże. Wieczór szary
trawisz w zadumie, tląc fajkowy haszysz
lub tłukąc piersi ruszt za Boże dary,
wyzłacasz dolę pękiem ojczenaszy.

Tak mi gawędzisz w liście. — A ta sama
treść jak przed rokiem, gdyś z trudem się porał;
jeno, że wtedy żyła jeszcze mama,
to jakoś złociej mamiła rudera,

niźli obecnie, bez podpór, zaklęsła.
Dziś niedopatrzysz — (kożuchowy gazda) —
i doby twoje jak bezzębne dziąsła
żują namiastkę, jaką żebrnie czas da.

Do syna sklamrzesz, co pracuje w biurze,
że dwunastnicę ziemniaczana skrobia
skąpo nasyca, że czczość chciałbyś urzec,
raz w życiu taki jak mój zjadłszy obiad.

Ojcze! Przy kęsu świeżego dorobku,
lichy ci mogę supeł groszy przesłać —
Lecz krzyw mnie nie sądź: — wiem ile ziarn [w snopku,
tyle prawd kryją piersi twojej przęsła. —

I to obwieszczam — chamski i bezczelny,
iż, za twój głodny o darń świętą utarg,
Tobie patrzy się bardziej, niż ćmie dzielnych
order dostojny: — Polonia Restituta! —

Stan zdrowia rannych pod Łapanowem.

Dwóch rannych opuściło szpital.

W dniu 22 b. m. opuścili szpital św. Łazarza w Krakowie — **p. Franciszek Zemła** z gminy Sawa, pow. Myślenice. Wymieniony został rannym pod Wolicą, w czasie gdy zdążał na obchód ludowy do Łapanowa. Został ranny **6-cioma kulami w obie nogi.** Należy zaznaczyć, że **p. Zemła brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w roku 1920, w 5-ym pułku artylerji.**

Opuścił również szpital **p. Józef Karcz** z Sawy, pow. Myślenice. P. Karcz został ranny również pod Wolicą **dwoma kulami w nogę.**

Pozostają jeszcze w szpitalu p. **Jan Włodarczyk,** z Tarnawy, pow. Bochnia, lat 68. Stan jego nie budzi obaw. **P. Tomasz Smaga** z gminy Krzesławice, pow. Myślenice, lat 58. Stan jego jest **ciężki, noga strzaskana, rana ropieje. P. Alojzy Karcz, lat 32** z gminy Sawa, pow. Myślenice, stan ciężki, **noga strzaskana w stopie. P. Karcz w roku 1920 brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, brał udział w bitwie pod Białostokiem, gdzie został ranny** w nogę, **prawie w to miejsce, gdzie 12 lat później raniła go kula z karabinu policjanta. P. Kutaj Nikodem,** lat 22 z gminy Żerosławice, ranny w prawą rękę i łokieć. Stan jego pogorszył się znacznie. Ranny gorączkuje.



LUBLA I ŁAPANÓW NIE ZGINIE W PAMIĘCI CHŁOPÓW.

BOGONIOWICE, dn. 16 czerwca. Zebrani członkowie tutejszego Koła Ludowego w dniu 12 b. m. **wyrażają hołd ofiarom wypadków w Lubli i Łapanowie,** składając równocześnie kwotę 5 zł. na ręce Komitetu.

* * *

HOŁD POLEGŁYM.

LUDOWCY Z WILNA wyrażają hołd Zmarłym na skutek ran odniesionych pod Łapanowem. Ich rodzinom serdeczne współczucie, rannym zaś przesyłają wyrazy pozdrowienia.

—S—

Leśny kraj.

Krainę lasów i puszcz, leżącą nad Niemnem i Wilją nazwano Litwą. Nazwa ta, wiele mówi. W języku litewskim słowo „litos“ oznacza deszcz, a kraj począwszy od Prypeci aż hen do Dźwiny obfituje w wody, liczne rzeki, i bagna w większe i mniejsze jeziora, jest mglisty i dżdżysty i dlatego lud litewski w swym języku nazwał go „Letuwa żeme“ a Słowianie urobili z tego dla siebie nazwę „Litwa“.

Piękna to kraina, poważna, inna jak sąsiednie na zachodzie lub wschodzie, a mieszkańcy kochają ją i rzadko kiedy opuszczają nawet dla chleba. Ziemia ta żywi swój lud w różny sposób. Spotkasz się tutaj często z myśliwym, bartnikiem, pasterzem i rybakiem, węglarzem i drwalem, a ziemia ułatwia pracę tym zawodom więcej jak rolnikowi, który walczyć musi ciężko z wodą i błotami a najwięcej z nieustępliwemi wrzosowiskami, które trudniej tępić, jak starodrzewia czarnych lasów lub podszycia puszcz. Jedynie pszczoła leśna cieszy się bujnym wrzosem i karmi się słodyczą jego kwiatu.

Białowieża, kraj również dżdżysty, nie należy do Litwy, to ziemia od wieków polska raczej mazurska. Grunt jej na szczęście przepuszcza łatwo wszelką wilgoć wgłąb ziemi i pokrywa się wodą na wiosnę, gdy śniegi topnieją i jesienią, gdy przyjdą długotrwałe słoty i ołowiane niebo broni słońcu dostępu do ziemi. Wówczas wszystko, jak kraj szeroki i długi drzewa, łąki, pola i wygony, moczy się we wodzie a zależnie od podłoża osusza się predko lub powoli z powodu czego roślinność tej wodnej ziemi jest tak różnorodna, tak różne widzimy tam lasy i puszcze, tak wiele rodzi się zawodów. — Woda panuje tu niepodzielnie, ale nie wyłącznie. Często rybak śmieje się z węglarza, że chętnieby został rybakiem, by się mógł obmyć, a nawzajem węglarz kpi z rybaka, że przy węglarce chętnieby się ogrzał.

Na węglarza gniewa się często leśna pszczoła bo dym jej szkodzi i często ją zabija, gdy wraca z pożytkiem do barci. A jednak rodzi się tutaj rojnie pszczoła i wszelki owad, żyje dostatnio zwierz leśny, rozwija pięknie drzewo, kwiat, trawa i pożyteczne zboża. Kraj niebywale weseleje w lecie, tętni wielu głosami i jaśnieje wielu rybnemi jeziorami i rzekami a na zimę poważnieje i bieleje śniegami.

I tak ten związek pracowitej pszczoły i mrówki, wszelakiego ptactwa wodnego i leśnego, jelenia, sosny, grabiny i dębiny z człekiem jest zawsze serdeczny, życzliwy i miły, gdyż w nim jeden drugiemu niczego nie zazdrości, wiele tajemnic wskaże, nawzajem sobie w życiu pomaga, ostrzeże przed niebezpieczeństwem a wszystko pędzi żywot swobodny, bujny i wesoły, jak nigdzie na świecie.

A całemu temu życiu towarzyszy stale zapach żywicy z domieszką odoru palącej się smółki niezliczonych ziół leśnych, wosku i miodu jak też niezwykłe zapachy wydobywające się z olbrzymich mrowisk, zaludnionych różnego rodzaju leśną mrówką. W chacie również wdychasz żywicę od ścian a wieczorem dym żywicy, gdy łuczywo rzuca marne światło na izbę.

Nie można powiedzieć by kraina ta była lesistą, raczej Białowieża wygląda jak jednostajny las, i to wielce różnorodny i różnobarwny nawet dzisiaj po tak strasznem zniszczeniu, jakiego dokonali Niemcy i niestety dokonują dalej handlarze.

Polacy nie znają dobrze tego skarbu, który nazywamy Białowieżą. Puszczę tę kocha wiernie, niepodzielnie i bez rozwodu jedynie wieśniak polski, mieszkaniec leśnej chaty drewnianej, prawdziwie dobry syn tego najpiękniejszego zakątka ziemi w Europie.

Wieśniak podzielił sobie tę swoją ziemię i nazwał ją, jak chciał i nikt mu w tem nie przeszkadzał.

Białowieża to biały las, dobry, uczynny, opiekuńczy i gościnny, a słowo „biały“ u najstarszych Słowian oznaczało te wymienione cnoty dobrej duszy ludzkiej.

Pierwszy raz przyjechałem do Białowieży w zimie, gdy mróz ścisnął wody i bagna, a śnieg pokrył ziemię obficie. Jedziemy wąską, wyboistą leśną drożyną. Właśnie kończą się skrajne liściaste lasy i wjeżdżamy w dzielnicę drzew szpilkowych, a równocześnie zmienia się koloryt, powietrze napełnia ży-

Domagamy się obniżki cen książek szkolnych.

Niesłychana lichwa spółki wydawniczej.

Skończył się rok szkolny u dzieci i młodzieży. **Wnet** nadejdzie pora nowych zapisów do szkół, **a z** tem i kłopot drogiego zakupu książek szkolnych.

Gdy się popytać o cenę książek wprost się nie chce wierzyć do jakiej wysokości one doszły i poważnie zastanowić się przychodzi, jak chłop dzisiaj, zupełnie zubożony i wyniszczony niedostatkiem, może podołać **szalonym wydatkom na książki szkolne.**

Nie takie dawne to czasy, gdy koszt wydatku na książki nie był tak uciążliwy. **Długiemi latami obowiązywały te same podręczniki i przybory szkolne.** Młodsze dziecko dziedziczyło niejako książki po starszem rodzeństwie i **latami przysługiwały się książki z roku na rok — i dobrze było.** Dziś, czegoś podobnego niema. Książki ciągle zaprowadzają **nowe, zmieniają je** prawie że z roku na rok i jak tu chłop może kupić dziecku książki, gdy do początkowych klas szkoły powszechnej kosztują blisko czterdzieści złotych. Przytem **żdzierstwo książek do nauczania święci istne orgje zuchwalstwa.** Literackie książki nie musi się kupować, to pomimo ich wielkiej wartości, choć tanie, nie znachodzą nabywców, natomiast książki do nauki, nakazane przez władze szkolne, musi każdy potrzebujący nabyć i **musi płacić tyle, ile sobie spekulanci wydawniczy podyktują.** Jeszcze **żaden literat polski nie nabył za swą powieść majątku, ale dwóch autorów książki do nauki, za zysk otrzymywany z wydania książki do nauki, potrafili nabyć folwark pod Krakowem, do czego im władze szkolne dopomogły.**

Za czasów zaborczych **Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie miał prawo wydawania książek szkolnych. Książki te nabywano po bardzo przystępnych cenach** i zapewne jeszcze nie bez skromnego choćby zysku. **Dziś** stworzyła się — gdzieżby, jak **nie w Warszawie — spółka** wydawnicza książek szkolnych, którą tworzy niejaki p. Remigjusz Kwiatkowski z dwoma żydami i **spółka ta dyktuje sobie ceny, jakie jej się tylko podoba.** Łupią skórę na wielką skalę i tysiącami ciężkiemi zysku eksploatują — szczególnie — kieszenie chłopskie. Żydzi są cichymi spólnikami, bo do interesów trzeba mieć „kiepełe", a p. K. udaje „najlepszego syna Ojczyzny", **a drze za książki bez litości. Na to zdzierstwo musi się czemś skutecznie zapobiec,** bo nie sposób, by te orgje wyzysku miały się nigdy nie kończyć. Temu się musi stanowczo przeszkodzić i to nie żadnym „protestem", tylko widocznym postępkiem.

Czas wakacyjny musi posłużyć do obmyślenia odpowiednich środków obrony przed owem zdzierstwem. Należy zwrócić się do władz o poskromienie żdzierczych zapędów „patrjotów" z pod znaku p. Remigjusza, a gdy to rychło nie pomoże i nie wpłynie na znaczną obniżkę książek, pomyśleć o środkach prawnej obrony, jaką rozporządzamy. Uciekać się należy do wszystkiego, co prowadzi do celu.

Książki do nauki muszą być tanie i przystępne i nie mogą stanowić środków bogacenia się jednostek obliczających się tylko z własnemi, wielkiemi zyskami.

W walce tej nie spoczniemy i rozpętamy ją z wiarą w jej zupełne powodzenie. **S.**

Figurki Piłsudskiego na licytacji!

„Związek Strzelecki" porozsyłał pocztą, z okazji tegorocznych imienin p. Piłsudskiego, do **różnych** osób paczki z figurkami, **przedstawiejącemi** podobiznę „Wielkiego Budowniczego Polski".

Widocznie jednak nie wszyscy obywatele polscy uważali to sobie za szczęście i zaszczyt posiadania takiej figurki, zwłaszcza obywatele Pomorza, gdyż, jak donosi „Pielgrzym", w Pelplinie **ukazało się** w tych dniach takie ogłoszenie:

„Dnia 20 czerwca o godzinie 15-tej **odbędzie się sprzedaż publiczna figurek z podobizną marszałka Polski** w sali listonoszów tamtejszego urzędu pocztowego".

Co za czasy! Co za obyczaje!

Figurek z podobizną p. Piłsudskiego nie chcą ludzie przyjmować i muszą one pójść na licytację! **I tu jednak też ich nikt nie kupuje, nawet po cenach zniżonych!!**

Ludność pomorska — jak z tego widać — ma jakieś inne, swoje własne pojęcie o wielkości „Wodza narodu".

Bezrobotni według zawodów.

Na ogólną liczbę 298.611 bezrobotnych, zarejestrowanych **na terenie całej Polski w dniu 21 maja, bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:**

Górnicy 22.467, hutnicy w metalu 70.982, metalowcy 34.134, włókiennicy 25.633, robotnicy budowlani 31.198, **pracownicy umysłowi 42.953.** Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 121.132 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 148.752 osób, z czego przez jeden dzień pracowało 4.800 robotników, przez dwa dni — 12.046, przez trzy dni — 64.120, przez cztery dni — 44.151, przez pięć dni — 27.275.

Co za doniosły wypadek!

W **Lozannie**, w Szwajcarji, gdzie obraduje konferencja międzynarodowa w sprawie tak zwanych reparacyj, czyli **długów i kontrybucyj wojennych**, zdarzył się 16 czerwca b. r. nadzwyczajny wypadek.

Opisuje go sanacyjna i urzędowa „Gazeta Polska" w artykule o tem, jak **to nasz minister spraw zagranicznych p. Zaleski,** poznał kanclerza czyli naczelnika rządu niemieckiego **von Papena.**

A było to tak! O godzinie 11 rano zakończono pierwsze posiedzenie konferencji, poczem wszyscy jej uczestnicy udali się na taras, gdzie oczekiwały ich aparaty do zdjęć filmowo-dźwiękowych.

Naraz zaszło coś nadzwyczajnego, minister Zaleski wszedł też na taras rozmawiając z Mac Donaldem, premjerem angielskim. Po chwili zbliżył się do nich kanclerz von Papen, którego Mac Donald przedstawił Zaleskiemu.

Co za szczęście! Co za zaszczyt!

Minister Zaleski przez chwilę rozmawiał (no, no) z kanclerzem von Papenem, poczem podszedł do nich francuski premjer Herriot, wziął ministra Zaleskiego pod rękę i poszedł z nim do ogrodu, celem odbycia z nim dłuższej konferencji...

Zapewne w głowie niejednego „bebecha", czytającego takie ważne (!!) wiadomości w „Gazecie Polskiej" powstał zamęt niemały.

Proszę tylko rozważyć:

...Rozmawia z Mac Donaldem, wita się z von Papenem... a z Herriotem **idzie pod rękę** do ogrodu...

Czy którego z ministrów i delegatów innych **państw spotkał taki honor? To najlepszy znak „mocarstwowości" polskiej. Wszystko zaś stało się** dlatego, że w Polsce rządzi sanacja!

Gdyby nie ona, p. Zaleski z pewnością nie byłby poszedł na taras — ani p. Herriot nie byłby go wziął pod rękę do ogrodu!!

Tak, tak! Tylko sanacją Polska stoi. Wprawdzie nikt jej pożyczki udzielić nie chce, ale to tylko z zazdrości, by nie była jeszcze większym rajem, jakim jest dzisiaj. **Revera.**

—oSo—

„Nikogo się nie boją — i władzy z rąk nie puszczą."

Dnia 5-go czerwca b. r. odbyło się w Dębicy zebranie bebechowskie. Przemawiał na niem **wysoki urzędnik** ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Duch, a słowa jego tak brzmiały:

...Muszę wam przypomnieć, że już poprzedni rząd uchwalił ustawę, że kto na zgromadzeniu przeszkadza, czeka go 5 lat kryminału. Ja nie **chciałbym brać na swoje sumienie** nikogo, więc zwracam wam uwagę. **Szczeniuchy, hołota, co karabinu nie widziała, chciałaby w Polsce rej wodzić i może rządzić. Tak dobrze nie będzie. My władzy z rąk nie puścimy.**

Narzekają nauczyciele, narzekają urzędnicy, **że im** się pensje redukuje. Redukujemy **i redukować będziemy,** bo rząd potrzebuje pieniędzy, a czy się to komu będzie podobać, czy nie, **nas to mało obchodzi...**

...**My się nikogo nie boimy i każdego potrafimy uspokoić.**

Szkoda, pisze na to p. Stroński w „Gazecie Warszawskiej", że poseł Duch nie wygłosił tej mowy przed aparatem do zdjęć filmowo-dźwiękowych, bo dlaczego tylko Dębica miała szczęście usłyszenia tak przepięknej mowy?

—oOo—

wicznym zapachem, las ciemnieje i poważnieje a tylko czasem zaszumi, ale zawsze przemawia do duszy.

Pytam towarzysza, który mnie wiózł:

„Tośmy wjechali w sosnowy las".

Mój opiekun leśny popatrzał na mnie zdziwionym wzrokiem.

„Panie! — rzekł — to ani sośnina ani las.

Myślałem, że drwi.

„Jakto? — pytam. — Przecież to, co widzę, to sosna i las.

„Nie panie! — odpowiedział. To choina. Z tego nigdy nie będzie ani sosnowego lasu ani wielkiego pożytku. Rozrasta się to, jak leniwa baba, szeroko rozprzestrzenia, wiele miejsca zajmuje, ale w górę nie wyrośnie. Dobre to na smolaki, ale z tego nie zbudujesz ani kościoła, ani dobrej chałupy. Pełno tam sęków kruche to i łamliwe.

Często przeplata swe wyjaśnienie słowem, „wiadomo" i innemi miejscowemi wtrąceniami, ale tych nie powtarzam, mimo, że miłe i sympatyczne. Ale nauczyłem się w tym dniu rozróżniać choinę od sośniny.

Z czasem wjechaliśmy w las wyższy, na który składały się sosny bujne, zielone i pachnące, podszyte gęsto młodzicą.

„To, to już sosnowy las", odezwałem się.

Mój towarzysz zaprzeczył energicznym ruchem głowy.

„Nie, — rzekł. To zielony las",

„Jakto? zapytałem. Przecież to sosna".

„Sosna panie", odpowiedział, zwyczajna sosna ale to nie sośnina, ale bór. Bo przecież wiadomo, mówił dalej, że taki bór rodzi się na borowinie, na łanach borówek i dlatego jest borem. Taki bór z początku jest głuchy gdy u spodu jest gęsty i mocno porosły, ale z czasem staje się rozmowny, gdy się oczyści u spodu a drzewo odsadzi od ziemi i popatrzy w górę. Po takim borze gdy się go wyrąbie, pozostaje ziemia czerwonawa, urodzajna, pociecha dla rolnika, gdy po prawdziwej sośninie masz żywy piasek, po którym tylko wiatr goni i ludziom oczy zasypuje.

Jedziemy dalej. Wjeżdżamy w las czysty, pień przy pniu stoi lekki, wyniosły, prosty i toczony okraszony na wierzchu wiankiem gałęzi pokrywających tę uroczystą, prześliczną świątynię boską, podobną do kolumnady starożytnych, greckich świątyń.

„To już pewnie sośnina?" — spytałem.

„Tak, to już sośnina, odrzekł mój przewodnik. Taki las jest towarny z niego zrobisz stół i skrzypce, krokiew i belkę, ale ziemia pod nim jest lichą, gdyż leży tam piasek bezpłodny i dla rolnika kłopot.

Po dłuższej jeździe, las zaczął się zanieczyszczać, podszywać bezładnie, sosny łamały się w różne linje, rzadko kiedy strzelały prosto wgórę, coraz więcej przybywało bocznych gałęzi.

„Tu już gorsza sośnina", mówię.

To puszcza panie! mówi mój towarzysz, zgorszony mojem nieuctwem. Sosna nie ma już w puszczy urody na ziemi mchem wyłożonej leżą gęsto wykroty i złomy drzew, na nich sieje się młody las, wyrasta różnie i w różnym kierunku i skręca się często cudacznie. Dlatego ludzie zwią takie drzewa sośniakami.

Ludzie leśni rozróżniają również w lasach liściastych, dęby, dębiny, dąbrowy, dąbrowniki i dębiaki; rozróżniając również wśród innych drzew wiele typów i odmian.

Mowa też polskiego ludu jest wielce bogata, bardzo pouczająca, dostosowana do praktycznego życia i współżycia z przyrodą i szkoda, że nasi uczeni nie wykorzystują jej z pożytkiem dla wiedzy i gospodarstwa narodowego. Lud zna wiele tajemnic przyrody, różne zioła i płody naszej ziemi, i żałować trzeba, że prasa i szkoła, lekarze i higjeniści, tak reklamowane wychowanie państwowe i fizyczne jak też i sporty, stale bojkotują polską Białowieżę, przepiękną, zdrową i bogatą a żadna polska wycieczka młodzieży nie jedzie do tej swojskiej, przepięknej, przyrodniczej świątyni; żaden starszy, przepracowany, żądny odpoczynku obywatel tam nie zaglądnie, gdzie naprawdę znalazłby spokój i ukojenie, lecz woli jechać zagranicę, a w najgorszym razie tam, gdzie wyje murzyński skrzeczący fokstrot, gdzie z każdym dniem zamiera polski obyczaj i zwyczaj, a młodzież przyzwyczaja się do manier afrykańskich Hotentotów. **Dr. Sk.**

Na niedołęstwie sanacji zarabiają kartele!

Do walki z kartelami.

Sanacja przy obejmowaniu rządów głosiła hasło fachowości. **A jak ta fachowość wygląda w praktyce?** Mamy tego dowody! Mądre jest przysłowie ludowe, które głosi, że gdzie kucharek sześć tam niema co jeść! Bo oto widzimy, że z chwilą, gdy kilku specjalistów dzieli się rządami w ministerstwie skarbu, budżet państwa wykazuje coraz większe deficyty.

Co sanacja warta jako gospodarz, to najlepiej pokazał minister Norwid-Neugebauer, twórca słynnego **funduszu drogowego**, który napewno przejdzie do historji jako dowód niedojrzałości i niefachowości obozu pułkowników.

W poprzednich artykułach wykazałem wyzysk uprawiany przez **przemysł węglowy i cynkowy, obecnie chcę przedstawić skandaliczną gospodarkę syndykatu cementowego w Polsce.**

Syndykat cementowy pod nazwą „Centrocement" z siedzibą w Warszawie jest najlepiej zorganizowany ze wszystkich syndykatów w Polsce. Skupiając sprzedaż cementu wszystkich cementowni w Polsce, dyktuje ceny i warunki sprzedaży dowolnie, po **dyktatorsku.** Naprawdę w tej dziedzinie „Centrocement" jest dyktatorem. Znam np. wypadek, że kiedy województwo śląskie nie przekazało w oznaczonym terminie należności za cement (przy budowie gmachów wojewódzkich) **to syndykat wstrzymał wysyłkę cementu. Roboty stanęły, województwo mimo interwencji Warszawy nie otrzymało cementu wcześniej, aż przekazało należność.** Zdawałoby się więc, że dzięki takiej sprężystej organizacji cementownie nie będąc narażone na straty wskutek niesolidności odbiorców, jakoteż mając minimalne koszty handlowe wobec centralizacji sprzedaży, będą mogły sprzedawać cement jak najtaniej. Tymczasem jest odwrotnie! Syndykat służy do sprzedawania cementu po cenie jak najwyższej, co wobec **braku** konkurencji i niedołęstwa czynników rządzących udaje mu się znakomicie.

Cena bowiem 1 tonny cementu w opakowaniu workowem, papierowem, loko wagon cementownia **kosztuje zł. 88.10** (bez potrącenia rabatu).

Koszt własny 1 tonny cementu w opakowaniu workowem, papierowem, (bez amortyzacji) **wynosi** przeciętnie w cementowniach dużych, nowocześnie **urządzonych zł. 23.** Na sumę tę składa się koszt produkcji zł. 13.40,

koszt opakowania zł. 6.60,

koszt remontu maszyn zł. 3.—

ZYSK BRUTTO FABRYKI CEMENTU

(po potrąceniu rabatu hurtowników) na 1 tonnie cementu

WYNOSI PRZECIĘTNIE zł. 59.

A teraz przyjrzyjmy się rozwojowi produkcji cementu w Polsce w ostatnich latach:

	Produkcja	zbyt w kraju	eksport
1927 r.	808.437 t.	655.925 t.	152.512 t.
1928 r.	1.113.923 t.	1.018.629 t.	95.294 t.
1929 r.	1.006.082 t.	928.496 t.	77.586 t.
1930 r.	847.123 t.	777.467 t.	69.656 t.
1931 r.	563.857 t.	529.707 t.	34.150 t.

Jak z powyższego zestawienia widzimy, to **eksport cementu stanowi bardzo nikły procent sprzedaży wewnątrz kraju.** Ceny za cement eksportowany **do roku 1931** wynosiły przeciętnie **ponad zł. 43 netto za tonnę** loko wagon cementownia. Średnia cena za rok 1931 **wskutek spadku funta angielskiego** obniżyła się **do zł. 27 za tonnę.** Ta niska jednak cena nie wiele wpływa na ogólną przeciętną cenę ze względu na bardzo mały eksport.

Nasuwa się więc pytanie w jakim celu rząd nasz pozwala pobierać syndykatowi tak bardzo wygórowane ceny za cement na rynku krajowym? Czyżby i tu był dla rządu przekonywującym atut przemysłowców, że dla utrzymania eksportu i dodatniego bilansu handlowego, cement w kraju musi być tak drogi podobnie jak to się ma sprawa z węglem?

Dla zrozumienia polityki syndykatu cementowego jest bardo ważną ta okoliczność, że **2/3 cementowni w Polsce należy do kapitału zagranicznego. Kapitał ten w swej zachłanności nie krępując się żadnemi względami, wyzyskuje społeczeństwo polskie na każdym kroku.** Rządy pomajowe jak zahypnotyzowane słowem „kapitał zagraniczny" czynią wszystko, ażeby tylko jak najbardziej uprzyjemnić mu **pobyt w Polsce przez zapewnienie jak największych zysków i nie zwracają uwagi na to, że równocześnie wydają na łup własnych obywateli.**

Rząd ściąga podatki komornikiem i licytacją z biednych obywateli, a równocześnie hojną ręką wydaje pieniądze w podarunku syndykatowi cementowemu **w drodze wysokich cen za cement, używany do budowy gmachów rządowych, co w okresie „radosnej twórczości" pochłonęło grube miljony.**

Tu należy podać do publicznej wiadomości kwiatek sanacyjny. **Oto rząd, zawarł umowę z „Centrocementem" na dostawę cementu po cenach wyższych, niż za ten sam cement płacą odbiorcy prywatni!**

Różnica ceny jest bardzo duża, bo wynosi 9 zł. (dziewięć) na 1 tonnie. Fakt ten, to niesłychany skandal. Może jednak i w tym wypadku są jakieś wyższe cele, które zmuszają rząd do robienia miljonowych podarunków kapitalistom zagranicznym?

Społeczeństwo polskie czeka na wyjaśnienie tej sprawy przez czynniki rządzące!

J. SIROTA.

Wiec poselski w Dąbrowskiem

LUSZOWICE, powiat Dąbrowa koło Tarnowa. Dnia 26 czerwca b. r. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie publiczne pod przewodnictwem **p. Józefa Kmiecia,** przy udziale **2 tys. ludzi.** Podczas zagajenia **przez posła Krzciuka, złożono hołd ofiarom zajść łapanowskich i w Lubli.** Dłuższy polityczno-gospodarczy referat, wygłoszony **przez posła Piroga,** przyjęto **burzą oklasków.** W dyskusji zabierali głos pp. **Banaś** z Nieczajnej, **Bielat** z Luszowic, **Kędzierski** z Lipin, **Cierpich** ze Smykowa. Podczas końcowego przemówienia posła Krzciuka o mało nie przyszło do wypróbowania przez licznie skonsygnowaną policję bomb łzawiących, gdyż starościc **Doroszowi** nie spodobał się pewien ustęp przemówienia p. Krzciuka. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyj łapanowskich, wzniesieniem okrzyków na cześć Stronnictwa Ludowego i prezesa Witosa, oraz odśpiewaniem pieśni.

——oSo——

Gdzie prawda?

Sanacyjny dziennik wileński **„Słowo",** podał w połowie czerwca b. r. wynik ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży męskiej i żeńskiej Uniwersytetu wileńskiego, na temat stosunków życiowych młodzieży i jej zapatrywań politycznych odnośnie do p. Piłsudskiego.

Otóż niejaki p. Studnicki stwierdził wo wspomnianem „Słowie", że **tylko jedna panienka,** t. j. słuchaczka Uniwersytetu wyraziła pełen szacunek z wielką życzliwością dla p. Piłsudskiego, natomiast inni słuchacze i słuchaczki odróżniają w swych odpowiedziach osobę p. Piłsudskiego od „obecnych rządów", a nawet od pierwszych rządów pomajowych, czyli nie mają takiego dla niego uznania i uwielbienia, jak owa **jedyna** panienka!

Czytelnicy „Słowa" zdębieli. Jak to w Wilnie, tym, najważniejszym obronnym bastjonie sanacji, tylko jedna panienka czci p. Piłsudskiego!

To być nie może.

Zaraz tedy nazajutrz przyszło sprostowanie owej smutnej wieści. Ogłoszono więc w tem samem „Słowie", że rzecz się ma odwrotnie, że tylko jedna panienka przyznała się (co za odwaga!), **że** nie jest wielką wielbicielką p. Piłsudskiego, **cały** zaś ogół młodzieży gorzę miłością ku niemu!

Sanacja wileńska odetchnęła!

Lecz któremu teraz doniesieniu wierzyć? — Pierwszemu — czy drugiemu?

———oOo———

Wiadomości ze świata.

Lozańskie trudności.

Od 16 września 1931 roku obraduje w Szwajcarji w mieście **Lozannie** międzynarodowa **konferencja** w sprawie powojennych długów i wojennych odszkodowań. Naradom przewodniczy angielski premjer **Mac Donald,** ale w rzeczywistości Niemcy grają tam pierwsze skrzypce i bez przesady można powiedzieć z wielkim tupetem i pewnością siebie, stanowią stronę żądającą, gdy reszta delegatów siedzi na ławie delikwentów.

Niektórzy politycy sądzą, że w razie osiągnięcia w Lozannie porozumienia, zwłaszcza, gdyby doszło do zgody między Niemcami z jednej strony a Francją i Anglją z drugiej strony, Europa odetchnęłaby i skończyłby się obecny kryzys gospodarczy. W przeciwnym razie grozi Europie nowy chaos, może nowa wojna i katastrofa.

Ponieważ zaś wynik obrad w Lozannie zależy w pierwszej linji od stanowiska Niemiec, delegaci wszystkich państw, a również Francji i Anglji, usiłują skłonić Niemców do ustępstw, a napuszone i ośmielone Niemcy **tem śmielej i pewniej żądają skreślenia wszystkich odszkodowań i rewizyj granic, oznaczonych Traktatem wersalskim.**

W tem wszystkiem ujawnia się właśnie oblicze kultury niemieckiej. Od chwili, gdy bandy germańskie wtargnęły do Europy i u ujścia Łaby zaczęły pustoszyć ziemie słowiańskie, gdy na ziemiach dotychczas spokojnych zaczęła się bez przerwy lać krew i ustała wszelka praca, a pożogi i mord stały się chlebem codziennym, — powtarza się w Europie jedna i ta sama śpiewka germańska.

Europa patrzała bezmyślnie i biernie, jak Niemcy mordowali Słowiańszczyznę połabiańską, jak cesarz niemiecki Henryk Ptasznik wyrzynał w pień Słowian na dzisiejszej ziemi saskiej, jak Krzyżacy mordowali bezbronny lud w Gdańsku.

W średnich wiekach Niemcy popełniali te zbrodnie w imię i pod płaszczykiem szerzenia chrześcijaństwa, a dzisiaj ich polityka wschodnia jest jawnie **zaborczą w imię interesów niemieckiej ekspansji.**

W czasie wielkiej wojny wolno było Niemcom mordować i rabować Belgję i Francję z jednej, a Polskę, Serbję i Rumunję z drugiej strony, wolno było wywołać straszliwą wojnę, która zdemoralizowała i zubożyła cały świat, — dzisiaj wolno im rzucać nowe żądania bezkarnie i nowe groźby wojny.

A przedstawiciele licznych państw Europy milczą tak, jak milczały te narody wówczas, gdy Austrja z taką pogardą i wyniosłością prowokowała w 1914 r. Serbję i wywołała własną katastrofę.

Państwa, zgromadzone w Lozannie, nie piętnują i nie przeciwstawiają się uroszczeniom pruskim, lecz szukają kompromisu, gdy delegacja niemiecka zajmuje wobec tego usiłowania stanowisko negatywne. Niemcy pragną dzisiaj rozkazywać całej Europie, strasząc wszystkich wojną i jej konsekwencjami.

——oOo——

Hitler zmieni kartę Europy.

Ukraińskie gazety ogłaszają z wielką powagą i radością, że wkrótce zmieni się wiele w Europie i powstanie nowe państwo na wschodzie, a mianowicie państwo litewsko-białorusko-ukraińskie, które rozprzestrzeniać się będzie od Bałtyku do Morza Czarnego.

Taką zmianę przepowiada **Hitler** i jego zwolennicy na licznych zgromadzeniach w Niemczech.

Między innemi „Nowe Seło" w Nrze 26 z czerwca 1932 r. pisze, że Hitler zapowiada zmianę polityki niemieckiej na wschodzie Europy. Niemcy przestaną popierać dzisiejszą Moskwę, a natomiast zwrócą więcej uwagi na Litwę, Białoruś i Ukrainę. Te trzy narody przy pomocy Niemiec utworzą jedno wielkie państwo, liczące przeszło 50 miljonów mieszkańców, co umożliwi rozwój ekspansji niemieckiej na wschodzie i wzmoże wpływy gospodarcze i siłę Prus w środkowej Europie.

Te enuncjacje ruskich narodowców-ukraińców świadczą dowodnie, że istnieje porozumienie Hitlerowców z irredentą ukraińską i że obie strony robią plany na przyszłość wielce niebezpieczne dla pokoju świata.

„Zdejm sukienkę.”

Ucieczka księdza Czuja z wiecu.

Ks. Czujowi nie daje spokoju widok tysięcy chłopów, zgromadzonych na wiecach, urządzanych przez posłów ludowych, postanowił spróbować szczęścia przy pomocy starostów i policjantów. Nie ominął także naszego **Radłowa.** W dniu 19 czerwca b. r. przyjechał autem starościńskiem (kto płaci za benzynę i zużycie gum?) w **towarzystwie starosty z Brzeska** i „pana dziedzica“ Padły z Łętowic. Przewodniczącym „akademji“ mianował rejenta **Wita Jużkiewicza,** poczem ubolewał nad kryzysem w Chinach, Japonji, Rosji, Hiszpanji, Francji, Niemczech, który życie w tamtych krajach czyni piekłem na ziemi, w przeciwieństwie do nas, gdzie dzięki marsz. Piłsudskiemu i jego żelaznym rządom nie wiemy, co to bieda i nędza.

Mimo to, nauczony smutnem doświadczeniem na wiecu w Piotrkowicach, nie odważył się wznieść okrzyku na cześć marsz. Piłsudskiego, poprzestał na okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, który oczywiście zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Na tem chciał ks. Czuj zakończyć „akademję“, ale się nie udało. **Do głosu zgłosił się Józef Mączko z Podwala,** znany i ceniony działacz ludowy.

— Pan jest tylko gościem, nie udzielę Panu głosu — krzyknął przewodniczący.

— Na publicznym wiecu nie ma gości, są uczestnicy zebrania — pouczył sanacyjnego rejenta stary, wytrawny działacz.

— Chcecie żebym mówił — zwrócił się do sali.

— Prosimy mówić! — zawołali zebrani — na publicznym wiecu każdy może mówić!

— „Policja, gdzie policja“ — rozglądnął się ks. Czuj, który zawsze tych aniołów stróżów przyzywa na pomoc w myśl zasady: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

— Boicie się prawdy, policję na obywateli nasyłacie, sądem i piekłem straszycie. Postawcie sobie stracha w prosie, albo w kapuście, ale nie chłopów straszyć, dobreście nam piekło zgotowali na ziemi.

— Niech żyje Witos! — Sala zatrzęsła się od okrzyków.

Odgrażając się Mączce, że za ten okrzyk na pięć lat pójdzie siedzieć, **wynieśli się na plebanję,** gdzie ks. Czuj żalił się, że niema szczęścia do Radłowa, zawsze jakieś przeszkody i nieprzyjemności go spotykają.

*

Daleko większe nieprzyjemności spotkały księżulka w Łoniowy, gdzie wogóle nie można było rozpocząć „akademji“, oraz w Zakliczynie, gdzie trzeba było chyłkiem tylnemi drzwiami umykać. Za uchodzącym padł okrzyk z tłumu: „Zdejm sukienkę duchowną“.

Rada bardzo dobra i życzliwa. Co sądzić o posłach z Bc Be? — opinja w tym względzie ustalona. Co innego posel, a co innego ksiądz.

Dotąd nie zdarzało się, żeby chłopi pędzili księdza precz — albo żeby nie pozwolili księdzu mówić, gdy się zaprawią na ks. Czuju, nauka, jak wiadomo nie idzie w las.

Czy nie lepiejby było, żeby ksiądz Czuj zaprzestał akademij poselskich, jak chce do chłopów mówić, niech mówi na odpustach kazania, albo niech się poświęci wyłącznie redagowaniu „Ludu Katolickiego“ i innych kawałków z redakcją związanych — referent z niego wyśmienity.

Tak przynajmniej zapewniają sąsiedzi lokalu redakcji „Ludu Katolickiego“. **Katolik.**

———ooOoo———

Tylnem wyjściem!!!

Bieg na przełaj sanacyjnego posła.

W dwudziestym Nrze „Ludu Katolickiego“ z dn. 19 czerwca b. r., bezpośrednio po wzmiance, że podatek od psów obowiązuje nadal, ukazała się notatka, omawiająca „wspaniałość wiecu“ sanacyjnych matołów politycznych, urządzonego 12 czerwca **w Zakliczynie,** na który zjechał szermierz „radosnej twórczości“, znienawidzony w powiecie brzeskim **ks. Czuj.**

Ci wszyscy, którzy byli obecni na wspomnianym wiecu, a później czytali ową relację w „Ludzie Katolickim“, musieli przyjść do przekonania, że blaga i ordynarne kłamstwo, którem karmi „Lud Katolicki“ swoich nielicznych czytelników, przechodzi naprawdę wszelkie granice przyzwoitości. Notatka **ta bowiem nie jest opisem faktycznego stanu rzeczy, nie jest opisem tego co było, ale tylko wytworem chorobliwej zmętniałej wyobraźni sanacyjnego pismaka, wyrazem jego pragnień i marzeń „oby tak było“.**

W gruncie rzeczy sprawa przedstawiała się inaczej. Bo mimo asysty starosty p. **Baranowskiego, który autorytetem swej władzy chciał nastraszyć zebranych i ratował jak mógł ks. Czuja, mimo zebranej policji w sąsiedniej sali,** blady strach padł na twarz ks. Czuja i dusił mu słowa w gardle, a padające raz po raz epitety o **„pobielanym grobie“, „precz z ks. Czujem“, „precz z sanacją“, „żądamy złożenia mandatu“, oraz żywiołowe wprost okrzyki na cześć prezesa Witosa i Stronnictwa Ludowego, wytrąciły go zupełnie z równowagi.**

O ustosunkowaniu tutejszego społeczeństwa do siebie i wogóle do sanacji przekonał się ks. Czuj zaraz na wstępie, bo gdy zagaiwszy wiec **nacz. tut. sądu p. Korotkiewicz** poprosił o zgłaszanie kandydatów na przewodniczącego zebrania, cała sala opowiedziała się jednomyślnie za **p. Janem Oleksikiem** z Kończysk. **Za p. Korotkiewiczem jako kontrkandydatem, wysuniętym przez sanację,** oświadczyło się 5 **słownie: pięciu „strzelców“.** Rzecz niezwykle charakterystyczna, że **miejscowi mieszczanie,** którzy dotychczas stali przy sanacji, **tym razem jednak nie dopisali zupełnie.**

I potrzeba zaiste braku zupełnego poczucia ambicji, by mimo tej zdecydowanie i jasno wyrażonej woli zebranych, dążyć do utrzymania przewodnictwa zebrania w rękach p. Korotkiewicza, za którym padło **pięć głosów.** To też kiedy p. Korotkiewicz poszeptawszy coś z ks. Czujem i p. starostą, oświadczył zebranym, że przewodnictwo zatrzymuje w swych rękach, „gdyż słyszał, że i jego nazwisko było również wymienione“, **zerwała się istna burza protestów.** Nie pomogło uspokajanie zebranych przez starostę i oświadczenie tegoż, że według nowej ustawy o zgromadzeniach, zwołujący tylko może polecić komuś prowadzenie obrad. Zebrani w owym braku konsekwencji w postępowaniu, wyrażającym się przez zarządzenie wyboru przewodniczącego i anulowanie później tego wyboru i desygnowania przez nominację przewodniczącego p. Korotkiewicza, wbrew woli przygniatającej większości, **zebrani** dopatrywali się słusznie pogwałcenia ich woli i praw, to też **na znak protestu opuścili salę.** Fakt ten, że na sali pozostała tylko gromadka skonfudowanych urzędników i kilku „strzelców“, wpłynął zbyt deprymująco na ks. Czuja. To też ten pewny siebie w innych okolicznościach demagog sanacyjny plątał się i dusił w swem lichem przemówieniu. Nie dotknął ni słowem stosunków polskich, ale krążył jak „powsitorba“ po zagranicy, usiłując, zdaje się, odwrócić uwagę nawet tej szczupłej garstki słuchających go z urzędu, od polskiej rzeczywistości.

Najlepszym dowodem strachu, jaki przeżywali naonczas sanatorzy, jest to, że ks. Czuj zapowiedział, iż po referacie odbędzie się dyskusja — i mimo zapewnienia p. starosty, że on osobiście dopilnuje tego, aby każdy, kto głosu zażąda, miał możność wypowiedzenia się, przecież proszącemu o głos po przemówieniu ks. Czuja p. **Gustawowi Oleksikowi i innym głosu nie udzielono.** W czasie wynikłego z tego powodu zbiorowego protestu i zamieszania, **przewodniczący zebranie czemprędzej rozwiązał.**

Po rozwiązaniu wiecu **ks. Czuj wymknął cichaczem tylnemi drzwiami,** niemogąc śmiało popatrzeć chłopom w oczy, zgromadzonym na rynku.

Obserwator.

350 miljonów mniej.

Ubytek wkładów w bankach.

Komisarjat Bankowy ogłosił sprawozdanie, dotyczące ruchu wkładów w 59 bankach i w 5 większych domach bankowych **za rok 1931.** Był to rok ciężki dla banków w Polsce.

W pierwszym kwartale 1931 r. ubyło z **banków 43 milj. zł. wkładów,** w drugim **127 milj. zł.,** w trzecim **110 milj.,** a w czwartym **77 milj. zł.** Razem odpłynęło z banków **w 1931 r. 357 milj. zł. wkładów.**

W roku bieżącym proces odpływu pieniędzy z banków trwa w dalszym ciągu.

ŁUKAWIEC, pow. Rzeszów: — Z inicjatywy p. **Jana Wierciocha** zorganizowało u nas Koło Ludowe. Dziękujemy p. **Andrzejowi Plucie,** ze Szklar, który na zebranie przybył i objaśnił nas o ważniejszych przejawach życia politycznego i o położeniu gospodarczem. W dyskusji przemawiali p. **Fr. Guzy,** p. Urban, p. Kiljan z Łąki. Prezesem Koła wybrano **p. Jana Wiercioch**a. Członków wpisało się **118.**

Józef Więcek, sekr.

Pieron Kantek.

Na początku Pisma świętego cytamy co Pan Bóg stworzył świat w dniach sześciu, że w ostatnim szóstem dniu ulepił człowieka Adama z gliny, a jak go ulepił, powiada znowu wielki filozof babiologiji Kornel Makusyński, oparł Adama o płot zeby uschnął, umył se ręce zbabrane gliną i siódmego dnia odpocął. Na pamiątkę tego jak Pan Bóg po stworzeniu świata odpocął dnia siódmego, obchodzą co siódmy dzień, zydowie siabes w sobotę, krześcijanie święto w niedziele, zaś Turcy bajram w kazdy piątek.

Kiedy nas wielki budownicy, zeprol, zwycięzył stworzonemi przez siebie legijonistami wrogów Polski niemców, moskali, a Wilsonowi w Ameryce, przygroził sablą, tak Polska dostała wolnoś. Wielki budownicy befederowoł sam siebie na pierwsego marsiałka Polski a rządy pierse objeni socyjaliści jako piersy marsiałek Polski tes był socyjalistąm. Po socyjalistach objon znowu rządy na krotki cas Paderewski a po niem, został znowuś piersem preministą rządzic polskiem chłop Witos. Za duzo było tego wielkiemu budownicemu, tak wydał wojnę prezydentowi Wojciechowskiemu i chłopu Witosowi. Swoją dzielną sablą odniósł marsiałek i wielki budownicy Polski wielkie zwycięstwo, nad cepami i widlami chłopa Witosa i zacąn Polskę budować zgóry odrazu, pocąwsy od komina na dół do fudamentów. Wydał wielką encyklikę ze polacy to są narodem idyjotów. Potem drugą o fajdanach i pierdułce, potem jesce trzecią o dnie w oku i kilka jesce drobniejsych o róznych chockach klockach. Przez sześć lat budował i budował wielki budownicy Polskę i nareszcie ją odbudowoł ze jesce nigdy taką nie była ani nawet za casów kiedy to świedzi klostor josnogórski zdobywali!

Odbudowawsy Polskę wedle swojej idejoligije przez te sześć lat, wielki budownicy odpocoł. Troche na Maderze, trochę w Rąmoniji, trochę w belwederze, trochę w Egipcie, a teros znowu w Pikiliskach. Zapomniołek pedzieć co przed tem odpocenkiem, wielki budownicy umył se ręce, bo se je przy budowaniu zbabroł, zesmolił, a najbardziej kiedy zbudowoł sanacyjną akademiją z derektorem Kostkiem Biernackiem w Brześciu nad Bugiem. Tak wielki budownicy Polski ma teraz zasłużony odpocenek i cała Polska tes odpocywa. Robotnicy, fabryki, przemysł, handel, monopole, podatki; sekuracyje, wszyćko, wszyćko odpocywa, świętuje, prze to w Polsce wielka sanacyjno-byca radość i twórczość życia. Ten wielki odpocenek to wielkie świeto, na ceść wielkiego budownicego Polski nazywa się bajram po turecku, bo wszyscy prawie w Polsce są goli jak turecki święty.

Powiedziałbem wam cytelnicy „Piasta“ jesce coś ciekawsego ale sie boję jednego kobylorza, zeby mi mojego godania nie sfiksował, tak dwie dziorki w nosie i skońcyło sie. **J. z B.**

Ustawa jest, ale nikt z niej nie skorzysta.

W związku z ogłoszeniem ustawy z dnia 14-go marca 1932 r., **uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich,** do ministerjum reform rolnych i minist. spraw wojskowych wpływają w znacznej liczbie podania byłych wojskowych, ubiegających się o bezpłatne nadanie ziemi w różnych okolicach państwa.

W związku z powyższem władze wyjaśniają, **że:**

1) **Zapas ziemi,** przejętej na cele osadnictwa, **jest obecnie całkowicie wyczerpany. Nowych podań o nadanie działek wojskowych, ministerjum reform rolnych ani minist. spraw wojskowych rejestrować nie będzie.**

2) Nieznaczne obszary, jakie w przyszłości ewentualnie da się uzyskać na podstawie ustawy z dnia 14-go marca 1932 r., uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich, mają być przeznaczone zasadniczo na cele, związane **z ostatecznem unormowaniem obecnego stanu w osadnictwie dotychczas przeprowadzonem.**

Podania, skierowane do ministerjów w sprawie nadania ziemi, jako obecnie nieaktualne, pozostaną bez odpowiedzi.

——oOo——

PROTEST.

GMINA MUCHARZ, pow. Wadowice zaprotestowała przeciwko projektowi nowej ustawy samorządowej wniesionej do Sejmu przez rząd. Pod protestem znajduje się 41 własnoręcznych podpisów.

* * *

W GIERAŁTOWICACH, pow. Wadowice, działacz naszego Stronnictwa, p. **Józef Szypuła z Nidku** założył Koło Ludowe, do którego wpisało się **75** członków. Kołu przewodzi p. **Antoni Kurowski.** Koło postanowiło zaprenumerować 3 gazety ludowe. **Jan Krzanak,** sekretarz.

Sanacja jest nieobliczalną w swej głupocie.

RADZIECHÓW. Na dzień 12 czerwca b. r. zwołany został **Zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego** powiatu radziechowskiego. Zdawało się, że Zjazd ten będzie się mógł odbyć bez żadnych przeszkód ze strony władz administracyjnych i to tem więcej, że prezes tymcz. Zarządu pow. **p. Stanisław Malec uzyskał zezwolenie na odbycie Zjazdu i zapewnienie otrzymania sali „Sokoła“ od prezesa „Sokoła“ naczelnika Sądu p. Różyckiego.** Tymczasem, dzień przed Zjazdem p. Różycki, który przed 2 tygodniami przyrzekł z całą pewnością udzielenie sali, zawiadomił p. Stanisława Malca, **że sali nie będzie mógł dać** a to z powodu mającego się odbyć i to akurat o godz. 12-tej w południe rzekomo jakiegoś przedstawienia.

Ponieważ jednak delegaci Stronnictwa Ludowego zjechali się na oznaczony dzień **w liczbie około 500 osób**, przeto organizatorowie zebrania byli zmuszeni wynająć salę w ukraińskim „Narodnym Domu“, zawiadamiając o zmianie lokalu komendę policji.

Przed samem rozpoczęciem obrad, wezwano p. Stanisława Malca do komendy policji, gdzie zawiadomiono go, że Zjazd w sali Domu Narodnego **nie może się odbyć, a to z tego powodu, że zezwolenie starostwa opiewa na odbycie zebrania w sali „Sokoła“.**

Przybyły na Zjazd **poseł Krzciuk** w godzinnem przeszło przemówieniu wyjaśnił zebranym powody, dla których zgromadzenie odbyć się nie może.

Z okrzykiem na cześć **Stronnictwa Ludowego i posła Witosa** oraz ze śpiewem na ustach, delegaci rozjechali się do domów, polecając Zarządowi powiatowemu prowadzenie nadal pracy organizacyjnej.

Napiętnować należy stanowisko prezesa „Sokola“ w Radziechowie p. Różyckiego, który odmówił udzielenia przyrzeczonej przed 2 tyg. sali „Sokoła“.

Jak z tego widać mamy w Radziechowie „Sokół“. Gdzie, jak gdzie, ale właśnie na kresach tego rodzaju instytucja powinna służyć społeczeństwu polskiemu i być do jego dyspozycji. Gdzież bowiem Polacy, bez względu na przynależność partyjną, mają się zbierać jak nie w polskich Domach czy „Sokołach“. **Widzimy jednak, że złość i zaślepienie snacyjne idzie tak daleko, że chłopom polskim uniemożliwia się korzystanie z lokalu tych instytucji.** Naprawdę więcej zrozumienia dla potrzeb chłopa polskiego okazał w tym wypadku Narodny Dom, niż „Sokół“ polski.

Po zgromadzeniu **wojskowi osadnicy** w swojej kolonji podejmowali gościnnie posła Krzciuka, przyczem omawiano szeroko szczegóły dalszej pracy organizacyjnej, rozwijającego się nadzwyczajnie w Małopolsce Wschodniej Stronnictwa Ludowego.

Poradnik prawniczy.

Kominiarze na wsi.

W kilku ostatnich numerach „Piasta“ ukazały się korespondencje z powiatu bocheńskiego i — zdaje mi się — mieleckiego, w których to korespondencjach żalą się mieszkańcy tych powiatów na wygórowane taksy kominiarskie, dochodzące do 3 zł. od jednorazowego wyczyszczenia komina.

Ponieważ haracz w ten sposób przez kominiarzy ze wsi wyciągnięty wynosić musi wiele tysięcy rocznie i przyczynia się do dalszego jeszcze zubożenia wsi, a **nie jest oparty na żadnej prawnej podstawie,** dlatego pragnę interesowanym przedstawić istotny stan prawny, aby ich uchronić przed dalszym wyzyskiem.

Właściciel realności, na którym ciąży obowiązek czyszczenia kominów, nie ma bezwzględnego obowiązku użycia kominiarza do czyszczenia. W myśl przepisów ustawy **z 10 lutego 1891** Dz. U. Nr. 18 **i ustawy** z **27 sierpnia 1886,** policja ogniowa należy do własnego zakresu działania gminy. Naczelnik gminy, względnie jej delegat czuwa nad regularnem czyszczeniem kominów.

Uprawnienie czyszczenia kominów przez kominiarza pozostaje zatem albo wskutek zlecenia wydanego na podstawie powyższych przepisów przez gminę, albo wskutek umowy zawartej przez kominiarza z właścicielem budynku. Gdzie takiej umowy niema, niema obowiązku zapłaty.

Sąd grodzki w Jaśle wydał w podobnej sprawie wyrok, który **Sąd okręgowy zatwierdził** (Sygn. II C. 546/30 i Sygn. I Bc. 527/31).

Z motywów wyroku Sądu grodzkiego:

Powód skarży pozwanego o zapłatę wynagrodzenia za czyszczenie na plebanji w Bączalu Górnym kominów przez 3 lata przed wniesieniem skargi, licząc po 40 zł. rocznie.

Na rozprawie wskutek zarzutów pozwanego wyjaśnił powód stan faktyczny skargi o tyle, że w okresie trzechletnim, skargą objętym, wysyłał stale na plebanję pozwanego swych czeladników, celem uskutecznienia czyszczenia kominów, jednakże wskutek oporu pozwanego do wykonania tej pracy nie doszło.

Już na podstawie samych twierdzeń powoda należało go oddalić z żądaniem skargi, gdyż nie można do niego stosować przepisów § 1155 u. c. wedle którego pracownikowi należy się wynagrodzenie nawet za niewykonane usługi, jeżeli był gotów do świadczenia a doznał w tem przeszkody ze strony pracodawcy. Między stronami nie przyszło bowiem do żadnej umowy o pracę. Koncesja zaś kominarska obejmuje tylko uprawnienie do zarobkowego czyszczenia kominów w pewnym rejonie **u tych właścicieli, którzy chcą korzystać z jego usług.** W tym wypadku mają oni obowiązek używać do czyszczenia tylko kominiarza koncesjonowanego.

Obowiązek czyszczenia kominów istnieje tylko wobec władz policyjno-ogniowych, a nie wobec kominiarza, który z tytułu posiadanej koncesji nie może być uważanym za żadną władzę. Z obowiązku tego można się wywiązać, jeżeli **właściciel realności czyści sobie kominy sam,** co nie jest żadną ustawą zakazane. Jedynie władza policyjno-ogniowa może stwierdzić, czy to czyszczenie kominów przez samego właściciela odpowiada wymogom policji ogniowej (t. j. czy nie grozi pożarem), nigdy zaś kominiarz nie może być uważanym za przedstawiciela tej władzy i nie do niego należy wykonywanie policji ogniowej, jak również czyszczenie kominów wbrew woli właściciela.

Dlatego, mimo, że obowiązek czyszczenia kominów jest podyktowany względami publicznemi świadczenie kominiarza ma charakter usług natury prywatno-prawnej. Usługi te świadczy kominiarz na zasadzie dobrowolnej umowy i właściciel tylko przez przyjęcie tych usług godził się dobrowolnie na zapłatę według cennika przez władze wydanego.

Z obowiązku zatem właściciela do czyszczenia kominów, nie można w żaden sposób wydedukować jego obowiązku płacenia kominiarzowi za ofiarowaną a nie wykonaną pracę, bo tylko względy publiczne wymagają, aby komin był perjodycznie wyczyszczony i tylko to jest przepisami administracyjnemi unormowane, ale w jaki sposób to wyczyszczenie komina nastąpi, to już jest kwestją faktu, a nie normatywnych reguł i może interesować tylko dotyczące władze policyjno-ogniowe (na terenie gminy naczelnika gminy, wzgl. delegata).

DR. JÓZEF GOLEŃ.

Sanacyjne wychowanie „państwowe“.

We wsi **Odrowążu** na Podhalu, rodzinnej miejscowości posła B. B. Gwiżdża, jest kierownikiem szkoły niejaki p. **Juljusz Gabrygiel,** znany agitator sanacyjny. Ten wychowawca młodzieży posłał ze szkoły ucznia **Antoniego Gawrona,** syna Franciszka — bliskiego krewnego posła Gwiżdża, do szynku Dawida Reicha po 4 flaszki piwa na kredyt, **przyczem polecił chłopcu powiedzieć szynkarzowi, że to ojciec go po piwo posyła.** — Za parę dni szynkarz upomniał się o zapłatę Franciszkowi Gawronowi i wtedy okazało się, kto chciał pić za darmo! Mimo wykrycia oszustwa, pan Gabrygiel nie chciał piwa zapłacić, wypierając się, jakoby on po piwo posyłał. Zapłacił je dopiero przy zagrożeniu skierowania sprawy na drogę sądową. Skłonność p. Gabrygiela do „darmochy“ okazała się i gdzieindziej. Przez dwa miesiące stołował się u miejscowej wójciny, której potem za wikt również nie chciał zapłacić, tak, że sprawa oparła się o Sąd. Na rozprawie tłomaczył się, że za wikt wójcinej nic się nie należy, bo dostawał tylko mleko i ziemniaki, lecz sędzia nie dał wiary sanacyjnym wymówkom i wtedy „sanacyjny światłodawca“ pod rygorem wyroku należytość uznał i zapłacił. — Te fakty i inne znane są powszechnie we wsi, wiedzą o nich starzy i młodzi i różnie je sobie tłomaczą.

———oOo———

Z jasielskiego.

SAMOKLĘSKI, pow. **Jasło.** Nasza okolica nie zostaje w tyle pod względem pracy organizacyjnej. Ludzie tu w naszych górach pracowici, oszczędni, dosyć oświeceni politycznie, zwłaszcza w obecnych czasach. Najlepszy dowód, że mimo strachów i szykan przy ostatnich wyborach nie dali się zbałamucić, ale pokaźną ilość głosów oddano na „siódemkę“. Obecnie zakładają Koła Ludowe w prawie każdej wsi. I tak w ostatnich czasach założono Koła we wsiach: **Samoklęski, Mnikowa, Czekaj, Brzezowa, Skalnik, Kąty, Łysa Góra, Żmigród Stary, Mytarz, Mytarka, Nienaszów, Siedliska i Zawadka.** Do każdego Koła należy od 50—100 członków. Podnieść należy pracowitość na polu organizowania Kół p. **Florjana Paji** z Mytarza. Ten dzielny ludowiec, mimo rozmaitych przeszkód i gróźb, większą część Kół sam zorganizował. Wierzymy w ostateczne zwycięstwo naszego Stronnictwa Ludowego! Cześć pracownikom na niwie ludowej!

Franciszek Brączyk,

Kalendarzyk.

Lipiec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
3 N.	7 po Z. Św. Leona II.	3	42	8	25
4 P.	Teodora	3	43	8	25
5 W.	Antoniego Marji Zach.	3	44	8	24
6 S.	Łucji m.	3	45	8	24
7 C.	Cyryla i Metodego	3	46	8	23
8 P.	Elżbiety król.	3	47	8	23
9 S.	Weroniki de Jul.	3	48	8	22
10 N.	8 po Z. Św. 7 Br. M.	3	49	8	21

———o———

Z numerem dzisiejszym wstrzymujemy wysyłkę „Piasta“ dla tych czytelników, którzy mimo naszych licznych wezwań, prenumeraty na II-gie półrocze nie odnowili.

Do numeru poprzedniego i obecnego załączamy czeki P. K. O., celem przesłania datków na ofiary „Łapanowa“. Niech każdy da na co go stać!

Składki.

NA OFIARY „ŁAPANOWA“ pos. Henryk **Krzciuk** 5 zł; Koło S. L. w Bochni 21 zł; L. K., Lwów **2 zł;** Koło Stron. Lud. **Brzączowice** 14 zł; **J. C., Kalw.** 1 zł; **Koło Stron. Lud. Bogoniowice** 5 zł; N. N., Kraków 5 zł; **p. Stanisław Miłkowski,** Kraków **50 gr;** **p. J. Mika,** Kraków 50 gr; T. K., Kraków 5 zł; **p. Franciszek Pułka** 5 zł; **Lista składkowa p. Ciastonia,** Wieliczka 26 zł. 30 gr; **b. min. Franc. Wójcik 3 zł;** **Koło Stron. Lud. Stryszowa** 14 zł; **p. Fr. Grzybowski, Bestwina** 1 zł; **p. Dr. Fr. Dygdoń,** Wieliczka **10 zł;** **p. W. Bieniek,** Przemyśl 15 zł; **Dr. M. S.,** Kraków 2 zł; **p. E. Tosiorowa,** Sosnowiec 2 zł; **p. Dr. J. Kokoszka,** Jordanów 5 zł; **p. inż. M. Maślanka,** Lwów 5 zł; **p. Michał Ćwiąkała,** Monasterzyska 5 zł; **p. Dr. Kaz. Wilusz,** Rzeszów 10 zł; **p. Dr. Sanokowski,** Jasło 5 zł; **p. Dr. Klimczyk,** Biecz 5 zł; **p. Bruno Gruszka,** Radymno 20 zł; **p. R. Stręk,** Sulęcinek 1 zł; **p. W. Ferek,** Spytkowice 1 zł; **p. R. Krupowa,** Sidzina 1 zł; **p. J. Chorąży,** Sidzina 1 zł; **p. Fr. W.,** Kraków 1 zł; **p. Józef Kita,** Siedliska 5 zł; N. N., wpłacone do rąk p. Bielenina w dniu 26 b. m. — 50 zł.

*

Dla wdów i sierot po poległych chłopach pod Łapanowem przesłał do Sekretarjatu **Naczelnego S. L. p. Kosewski Antoni z Rakówca** (pow. Mińsk Mazowiecki) zebranych **zł. 3 (trzy).**

Okażmy serce zrozpaczonej wdowie.

Wezwany przez p. Breowicza z Krosna, **składam dla wdowy po ś. p. Fr. Czernickim 1 zł.** i na ofiary **łapanowskie** 1 zł. — i wzywam p. **Dr. Józefa Wojnara** z Krosna, **p. Antoniego Nawrockiego i p. Teklę Nawrocką** z Odrzykonia, do złożenia dobrowolnych datków.

Józef Nawrocki.

Rozmaitości.

Kapitał z jednego grosza!

Jakie korzyści daje oszczędność, wykazuje to taki przykład:

Gdyby któryś z naszych prapradziadów żyjących w roku urodzenia Chrystusa Pana złożył był do banku ówczesnego tylko 1 **grosza** na procent — to jego dzisiejszy praprawnuk miałby prawo do takiego kapitału, że zbankrutowałyby wszystkie banki świata, gdyby chciały ten kapitał z procentami wypłacić. Matematycy twierdzą, że nie wystarczyłoby na wypłatę złota znajdującego się na kuli ziemskiej

Olbrzymia jaskinia

W stanie Kentucky, w północnej Ameryce, znajduje się w górach **jaskinia Mamutowa,** istny cud natury tak pod względem rozmiarów. jak i pod względem piękności. Zajmuje ona przestrzeń 11 miljonów metrów kwadratowych i niezupełnie jeszcze została zbadana.

Można się w nią zapuścić jedynie z pochodnią w ręku i posuwać się bardzo wolno, gdyż każdy krok nieopatrzny grozi śmiercią.

Naliczono tam już 23 przepaście, 8 wodospadów, 3 rzeki, 2 jeziora. Znajdują się też w tej jaskini niezliczone szeregi kolumn z kryształu, fantastyczne rzeźbione komory, jakby jakie świątynie. Słowem świat to zaczarowany, a twórcą tego dziwu woda, która może przez tysiące lat żłobiła w kamieniu wapiennym te cuda.

—oSo—

Dla zebrania funta miodu

musi przelecieć pszczoła aż 60 tysięcy kilometrów. Pszczoła waży przeciętnie jedną dziesiątą grama, unieść może jednorazowo połowę swej wagi.

Po każdym tedy locie przynosi pszczoła do ula jedną 20-tą grama kwietnego nektaru.

By zebrać funt miodu, pszczoła musi podjąć 20 tysięcy lotów. Długość każdego lotu oblicza się przeciętnie na 3 kilometry, a więc pracowita pszczółka musi przebyć 60 tysięcy kilometrów dla zebrania funta miodu.

—oOo—

Choroby — a pory roku.

Francuski lekarz Dr. Paguet twierdzi, że najbardziej rozpowszechnione choroby, jak: szkarlatyna, tyfus i dyfterja objawiają się w pewnych porach roku ze wzmożoną siłą.

Szkarlatyna grasuje na wiosnę, **dyfterja** wzmaga się co 5 lat w miesiącach zimowych, którym towarzyszą obfite opady deszczowe i śnieżne. **Gorączka tyfusowa** występuje częściej w latach suchych, aniżeli w latach mokrych. **Gruźlica** osiąga swoje największe natężenie w maju, zwłaszcza w latach dżdżystych.

Widać z tego, że wilgoć stanowi największe niebezpieczeństwo dla zdrowia.

—oOo—

Osobliwe zwierzę.

W ogrodzie zoologicznym w Sydney w Australji znajdują się osobliwe zwierzątka. Składają one jaja, podobnie jak kaczki, mają przepyszne futro i pazury z błonami do pływania, które u samców zaopatrzone są w jadowite gruczoły.

Jadu tego zwierzę to nie używa nigdy przeciw człowiekowi, nawet wówczas jeżeli jest bardzo podrażnione. Jak się zdaje jest to broń używana w walce z innemi samcami.

Pływa to zwierzę pod wodą i wznosi osobliwe budowle, które samice urządzają w taki sposób, ażeby wszelkiego nieprzyjaciela, któryby chciał do nich wtargnąć, wprowadzić w błąd.

Wejście do owej budowli stanowi długi korytarz. z którego rozchodzą się na 2 strony 2 korytarze bez wyjścia, zakończone małemi pomieszczeniami. Wchód do owych pomieszczeń zamknięty jest murem, tak, aby wróg przypuszczał, że ta droga się już kończy.

Dopiero po usunięciu tej zapory spostrzega się długi tunel, który znów rozgałęzia się na 2 korytarze, ponownie bez wyjścia, a właściwie znów zamknięte zaporami z mułu, poza któremi znajdują się wejścia do głównej nory, i w tej dopiero norze składane są jaja.

Za każdym razem zwierzę wchodzące do nory musi usuwać zapory, a z powrotem je po wyjściu zakładać.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. N. Kula z Grodziska: Dzierżawca polowania wzgl. właściciel odpowiada w swoim obwodzie łowieckim za wyrządzoną szkodę przez zwierzynę uczynioną podczas polowania oraz w każdym razie odpowiada za szkodę zrządzoną przez grubą zwierzynę jak dziki. jelenie, daniele, sarny. Pozatem każdy może. a nawet powinien zabezpieczać swe grunta od wdzierania się zwierzyny czyniącej szkodę w uprawach i plonach rolnych. Jeżeli zwierzyna nie jest przez dzierżawcę polowania należycie trzebiona i zwierzyna z tego powodu szkodę wyrządza można wnieść prośbę do p. wojewody. w celu zarządzenia obławy na koszt dzierżawcy. W tym wypadku jeżeli się wykaże winę dzierżawcy, że zaniedbywał trzebienie zwierzyny na jego obszarze łowieckim. można żądać odszkodowania. Szkody wogóle należy dochodzić nie przed Sądem państwowym. lecz przed Sądem rozjemczym. o którym u wójta można się dowiedzieć. — **WP. Wojciech Cągło w Mostkach:** Matka obowiązana była pozostawić pozostałym dzieciom conajmniej połowę tego, co się im z ustawy należy. Z ustawy należy się każdemu dziecku równa część pozostałego majątku. Dlatego reszta dzieci. która została pozbawiona spadku — a nie zostali wydziedziczeni, może domagać się zachowku lub unieważnienia zapisu. Należy zatem zwrócić się natychmiast do adwokata. który poczyni odpowiednie kroki. — **WP. Zygmunt Kapłon w Rokietnicy:** Właściciel gruntu, przez który prowadziła droga. nie może obecnie zabraniać przejazdu tym właścicielom, którzy w dobrej wierze używali przejazdu przez 30 lat. Trzeba natychmiast wnieść skargę. — **WP. Tomasz Baran w Kalwarji—Brody:** Właściciel gruntu może na swym gruncie czynić wszystko. a także sadzić drzewka i jak długo drzewka nie wyrządzają szkody sąsiadowi, który sadzeniu drzewek nawet przy samej granicy przeszkodzić nie ma prawa. — **WP. Stanisław Szarawara w Zakościele:** Podział pastwiska zależny jest od uchwały rady gminnej, która ma być zatwierdzona przez wydział powiatowy. Sprawiedliwość wymaga, by każdy do równej części partycypował przy podziale bez względu na ilość posiadanych morgów lub numerów. — **WP. Andrzej Goryl z Węglówki:** O ile się wykaże. że ś. p. ojciec małoletniego pozostawił rozporządzenie ostatniej woli, synowi będzie się należał cały majątek po ojcu. Posiadając świadectwa ubóstwa. można prosić o przyznanie adwokata bezpłatnego przez Wydział Izby Adwokackiej. — **WP. Paweł Belina w Sznyrowie:** Można sądownie domagać się wydania kontraktu, więc zwrócić się do adwokata. — **WP. Jan Kocemba z Zamieściu:** Darowiznę czyni się na zawsze a zwrotu posagu można żądać po śmierci małżonka. Jednakowo co do opłat skarbowych. różnicy nie ma. Orzeczenie Izby Skarbowej można jeszcze zaskarżyć do Trybunału Administracyjnego, lecz z tem zwrócić się do adwokata. — **WP. Andrzej Wierzchołek w Staromieściu:** Brat żony może żądać połowy pozostałego majątku będącego własnością żony, jeżeli w chwili śmierci nie ma dzieci. —

WP. Andrzej Ossowski w Podhajcach: Informacja niewystarczająca. należałoby zbadać akta dlatego radzimy zwrócić się do adwokata miejscowego. Na wypadek potrójnie zapłaconej należytości można żądać zwrotu.

WP. Franciszek Brączyk: Z korespondencji wyjmujemy jeden ustęp i zamieszczamy. Prosimy pisać krótkie korespondencje. Każdy temat prosimy ujmować w osobnej korespondencji. Za artykuł p. t. „Wolność. równość, braterstwo“ — „Piast“ zostałby skonfiskowany. O tych rzeczach teraz nie wolno pisać. Właściwie wogóle nie wiadomo — o czem pisać wolno. — **„Ciekawy“:** „Piast“ walczy z sanacją — więc jeżeli jakiś ksiądz jest politykującym sanatorem, to zwalcza się i jego. Stanowisko Stronnictwa Ludowego do religji rzymsko-katolickiej jest jasno określone w obowiązującem dla ludowca programie Stronnictwa Ludowego. — **WP. Jakób Mnich:** Dotychczas Izba Skarbowa nie udzieliła nam odpowiedzi w sprawie Pańskiej. Po otrzymaniu odpowiedzi zamieścimy ją w „Piaście“. — **WP. Stefanja Dolinowa:** Nie pora na wiersze sentymentalne, — nawiasem mówiąc dobre, — wówczas. gdy pod Wolicą i Grabiem polała się krew chłopska. — **WP. Franciszek Święcb:** Za cenne informacje dziękujemy. Nie da się z tego nic wydrukować. gdyż wszystko z tej materji ulega konfiskacie. Ale to tak jest na świecie, że kogo Pan Bóg chce ukarać. to mu rozum odbiera. A to już jest odebranie rozumu. Materjał zużytkujemy na rozprawie. — **WP. Józef Feląg, Kiełków:** Sprawa nie nadaje się do ogłoszenia w „Piaście“. gdyż drukując to, musielibyśmy krytykować wyrok sędziego, a to jest niedopuszczalne. Pozostaje Panu droga rekursu.

WP. Andrzej Adamczyk: Sprawą zajmiemy się. Jak długo Izba Skarbowa nie przeprowadziła dochodzeń w tej sprawie. tak długo Pan renty nie otrzyma. — **WP. Roman Białek:** Korespondencję zamieścimy. — **WP. Wojciech Spyrka:** „Piasta“ wysyłamy. W sprawie choroby żony prosimy się poradzić tylko lekarza. My też nie wiemy w którym numerze było ogłoszenie tego lekarza. o którego Panu chodzi. Leczenie raka może się odbyć przy pomocy radu. ale kosztowałoby to paręset zł. i to musiałoby się odbyć w Krakowie. — **WP. Smoleń, Męcina k. Limanowy:** Składkę ogniową zł. 1.83 należy zapłacić u wójta. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej nie zna egzekutorów P. Z. U. W. i nie wspomina o kosztach upomnienia (1 zł.), które może być pisemne lub ustne. Zakład Ubezpieczeń może delegować do gminy inkasenta składki. którego wynagradza pewnym procentem od zebranych sum. Wójt upomina, przeprowadza pobór, i w odpowiednim czasie powinien ściągnąć składkę egzekucyjnie, a pobrane w tym wypadku umiarkowane koszty egzek. wpłacić do kasy gminnej. Trzeba się chronić przed zdzierstwem. — **WP. Wątroba, Makowica:** W limanowskiej Kasie Oszczędności zaszło przeoczenie przy wysyłce listów, bo nie przypuszczano, aby tam rozmyślnie narażano klijentów-chłopów na niepotrzebne znaczne koszty przesyłki. — **WP. Wł. Żmuda:** Art. „Echo z Zassowa“ — dla braku miejsca nie mógł być wcześniej zamieszczony. Obecnie stracił już aktualność i dlatego zamieszczony nie będzie. — **WP. Antoni Węgrzyn:** Odpowiedź jak powyżej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm [illegible] . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny [illegible] — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.